



Cena N-ru pojed. 20 gr.

Preń. roczna 2 zł.

Od Administracji.

W razie nie otrzymania z początkiem miesiąca należy ilości numerów Pochodni Seraf. należy bezzwłocznie za pośrednictwem swego Urzędu pocztowego reklamować. Reklamacja nie podlega opłacie pocztowej. Raczą P. T. Prenumeratorzy podawać dokładne adresy poczt, bo często nazwy poczt są takie same i wówczas nazwa sama nie wystarcza, lecz trzeba dodać powiat lub województwo.

TREŚĆ NUMERU.

Zjazd terejarzy na ogólnopolski Kongres Eucharystyczny w Poznaniu — Patronka miesięczna — Nauka na maj — Żywot św. Franciszka (ciąg dalszy) — O środkach do nabycia ducha franciszkańskiego — Rozmowy terejarskie — Podziękowania i prośby — Trylogja franciszkańska — Kronika — Kronika misyjna — Krwawe kwiaty — Powieść.

OFIARY ZŁOŻYLI.

NA FUNDUSZ PRASOWY: Zł. Żelazówna 5.

NA MISJE FRANCISZKAŃSKIE: Zł. Hanaczów, Członkowie Krucjaty Misyjnej przy kościele OO. Franciszkanów 62'25; Jasło: Wiluszówna 30; Kraków: Bobrzyński 5, Słowo Misyjne SS. III Zak. przy kościele OO. Franc. 25. N. N. 2, N. N. 3'50.

NA BEATYFIKACJĘ CZCIG. SŁUGI BOŻEGO O. RAFAŁA CHYL. FRANCISZKANINA. Zł. Gniezno: Malionowska 5, P. H. 2, Kraków: M. K. 5 z podziękowaniem, N. N. 3 z prośbą; Jasło: N. N. 20; Kurytyba (Ameryka) O. Florjan Hein 5'17; Poznań Maksulewicz 2; Radomsko: Nowicka 5, Małachowska 3; Wilno: Kryść 5 z prośbą o łaskę.

Wszystkim Ofiarodawcom „Bóg Zapłaci“.

POCHODNIA SERAFICKA

Organ Trzec. Zakonu i Stow. Franc. Krucjaty Misyjnej.

Zjazd tercjarzy na ogólnopolski Kongres Eucharystyczny w Poznaniu.

Do Zarządów wszystkich Zgromadzeń Trzeciego Zakonu w Polsce! W dniach 27, 28 i 29 czerwca odbędzie się w Poznaniu pod protektoratem J. Em. Najprzew. Ks. Kardynała-Prymasa Dr. Augusta Hlonda ogólnopolski Kongres Eucharystyczny.

W porozumieniu z Naczelnym Komitetem Kongresu, obradować będzie także Sekcja Trzeciego Zakonu. W tym celu Rada Główna Trzeciego Zakonu w Krakowie wyłoniła Komitet Sekcji III Zakonu, w skład którego wchodzi: Przewodniczący O. Jan Malicki; Zastępca Przewodniczącego Br. Dr. Posadzy z Poznania; Skarbnik O. Czesław Kellar z Krakowa; Sekretarz O. Rajner Gościński z Poznania.

W związku z powyższym, prosimy Zarządy wszystkich Zgromadzeń, aby zechciały powiadomić członków podległego sobie Zgromadzenia tak o Kongresie Eucharystycznym, jak o Sekcji Trzeciego Zakonu i zachęcić ich do uczestnictwa w Kongresie.

Program Kongresu i obrad Sekcji Trzeciego Zakonu będzie podany szczegółowo w czerwcowym numerze wszystkich pism tercjarskich.

Tutaj podaje się co następuje:

a) Przybyć należy do Poznania 27 czerwca w południe lub rano, **najpóźniej 28 czerwca rano.**

b) Wziąć należy ze sobą koniecznie dyplom przyjęcia do Trzeciego Zakonu dla wylegitymowania się wobec Komitetu kwaterekowego: numer czerwcowy swego pisma tercjarskiego, dla orjentowania się w programie Kongresu, dobrze jest wziąć i odznakę tercjarską.

c) Koszta. Mieszkanie na kwaterach masowych wraz ze skromnym utrzymaniem kosztować będzie dziennie 4-5 zł. czyli na trzy dni 15 zł. Kolej do Poznania płaci się całym biletem. Na drogę powrotną otrzyma każdy z uczestników 50% zniżkę, jeżeli okaże świadectwo uczestnictwa w Kongresie. Świadectwo uczestnictwa otrzyma każdy uczestnik w Poznaniu. Mieszkanie oddzielnie i wikt kosztować będą nieco drożej.

Prosi się usilnie Zarządy wszystkich Zgromadzeń, aby najpóźniej do 20 maja powiadomiły Komitet Sekcji Trzeciego Zakonu, ilu podległych im członków wybiera się na Kongres do Poznania. Wiadomość należy kierować pod adresem: (Poznań OO. Franciszkanie. O. Rajner Gościński). Ci z uczestników, którzy do 20 maja nie zgłoszą w Poznaniu swego uczestnictwa, nie mogą liczyć na gotowe kwatery w Poznaniu i zmuszeni będą radzić sobie sami. Nadto liczba członków potrzebna jest dla wynalezienia sali do obrad.

Zechcą zatem Zarządy Zgromadzeń tercjarzskich, powiadomić tercjarzy o Kongresie Eucharystycznym w Poznaniu i specjalnej Sekcji Trzeciego Zakonu, przedstawić im szerzej warunki uczestnictwa, zachęcić dość gorąco, a cyfrowe dane przesłać przed dniem 20 maja pod wskazanym adresem, pod którym też należy kierować wszystkie zapytania w związku z Kongresem.

Komitet Sekcji Trzeciego Zakonu na Kongres Eucharystyczny w Poznaniu.

O. Rajner Gościński.
Sekretarz.

O. J. Malicki.
prezes Rady Głównej
przewodniczący Kom. S. T. Z

Patronka miesięczna.

Błogosławiona Humiljanna Tercjarka (1219 — 1246).

Do najznakomitszych rodzin włoskiego miasta Florencji zaliczano w XIII. wieku starożytny ród hrabiów Cerchi. Z tego to bogatego rodu pochodzi Błogosławiona Humiljanna, jedna z pierwszych Tercjarek na włoskiej ziemi.

Wychowana w dostatkach i wygodach, górująca urodą nad rówieśnicami, szlachetna Humiljanna, nie lgnęła nigdy do ziemskich uciech i próżności, lecz od zarania życia pragnienia swe ku niebu kierowała i w cnotach chrześcijańskich pilnie się ćwiczyła.

Do 16-go roku życia była rozkoszą kochających ją rodziców, jasnym promykiem wszystkich domowników a aniołem dobroci i miłosierdzia dla biednych, cierpiących i nieszczęśliwych.

Samotność i rozmowę z Panem Bogiem nad wszelkie przekładała zabawy, a zawsze uśmiech promienny jaśniał na jej anielskiej twarzyczce, zdradzając ogrom szczęścia, w jakie opływała jej czysta, niewinna dusza.

Gdy jednak doszła wieku młodej dziewicy, jasny dotąd horyzont jej życia zasępiły czarne chmury.

Wielu młodzieńców pierwszych rodzin włoskich zaczęło się ubiegać o jej rękę. Humiljanna żadnego nie chciała przyjąć — czem ściągnęła na siebie wielkie niezadowolenie rodziców.

Wreszcie ojciec, obawiając się, że Humiljanna gotowa zupełnie wyrzec się związków małżeńskich, nie pytając o jej zdanie, przyrzekł najbogatszemu młodzieńcowi Florencji, że mu odda córkę za żonę.

Na kolanach, ze łzami w oczach błagała Humiljanna rodziców, by ją nie zmuszali do tego kroku — ale daremnie. Uległa więc woli rodziców i poślubiła młodzieńca, który bogaty był wprawdzie w ziemskie dostatki, ale odarty z wszystkiego, co stanowi moralną wartość człowieka.

Dla cichej, pełnej dobroci i łagodności Humiljanny zaczęły się teraz dni powolnego męczeństwa.

Za wszystkie dowody uległości, uszanowania, za najsumienniejsze spełnianie wszystkich obowiązków wiernej małżonki, odbierała najbrutalniejsze obchodzenie się z nią lekkomyślnego i gwałtownego męża.

Bez słowa skargi znosiła wszystkie obelgi i zniewagi i tylko nad tem bolała niezmiernie, że jej małżonek staczał się coraz niżej w przepaść występków.

Przez pięć lat zasyłała do P. Boga modły o nawrócenie zbłąkanego, przez pięć lat nie szczędziła pokut, umartwień i ofiar, by tylko duszę męża od piekła wyratować — lecz niebo zdawało się być głuche na jej łzy i jęki...

Wreszcie ulitował się P. Bóg nad Swą wierną sługą. Mąż Humiljanny zachorował niebezpiecznie, a śmierć zaglądała mu w oczy, wraz z obawą potępienia, przejęła go nieopisana trwoga. Dużo krzywd ludzkich miał na sumieniu, a wynagrodzić ich nie mógł, bo lekkomyślnie roztrwonił cały majątek. Humiljanna, która z heroicznym poświęceniem pielęgnowała chorego, odgadła walkę, jaka się toczyła w jego duszy i wspomniałomyślnie ofiarowała mu znaczną część posagu na wynagrodzenie pokrzywdzonych.

Teraz dopiero nad grobem — łaską Bożą tknięty poznał nieszczęśliwy chory, jak wiele zawinił względem swej świętej małżonki. Najpokorniej ją za wszystko przeprosił, szczerze się z ciężkich grzechów wyspowiadał i w aktach najżywszej skruchy oddał Bogu uspokojonego ducha.

Piękna, bogata i młoda — zaledwie 21 lat licząca wdowa, miała znów świat otwarty przed sobą. Wkrótce też zaczęły się nowe zabiegi o jej rękę, ale bezskutecznie. Humiljanna postanowiła stanowczo usunąć się całkiem od świata, aby poświęcić się bogobojności i uczynom miłosierdzia. Ażeby zaznaczyć wyraźnie, że całkiem zrywa ze światem, zamieszkała w osobnej wieży przy pałacu rodziców i przywdziała habit trzeciego Zakonu św. Franciszka z Asyżu.

Zdawało się, że już teraz cicho i spokojnie popłyynie życie szlachetnej wdowy.

Pan Bóg jednak dla oczyszczenia zupełnego tej pięknej duszy i dla pomnożenia jej zasług, jeszcze dwójakim krzyżem ją doświadczył. Ojciec jej, który ku starości zdziwaczał, podstępny sposobem zagarnął cały jej majątek tak, że brakło jej środków na utrzymanie jedynej córeczki, i nietylko sam jak najgorzej z nią się obchodził, ale podburzał domowników i służbę, by jej nie szczydzili obelg i czynnych zniewag...

Dojrzała w szkole Chrystusowego krzyża, radowała się Humiljanna, że mogła naśladować Boskiego Zbawcę w ubóstwie i wżgardzie.

Długie i dolegliwe choroby były dopełnieniem miary jej cierpień. Zapominając zupełnie o sobie, poświęcała się jak mogła biednym i nieszczęśliwym. Gdy choroba nie przykuwała jej do łoża boleści, nie licząc się z tem, że była panią wysokiego rodu, chodziła od drzwi do drzwi żebrac jałmużny dla ubogich sióstr Tercjarek.

Jej czułą litość dla cierpiących P. Bóg często cudami nagradzał. Śmiertelnie chorym wypraszała zdrowie, dla biednych wodę w wino i w oliwę zamieniała, zmarią swą córeczkę do życia wskrzesiła.

Dwadzieścia siedm lat miała, za ledwie, gdy ją P. Bóg — bogatą w cnoty i zasługi — do nieba powołał — a dla licznych cudów, jakie się przy jej grobie działy Papież Inocenty XII. w poczet „Błogosławionych“ ją policzył.

Hajot.

O. S. R. franciszkanin.

Nauka na maj.

Kochani Bracia i Siostry!

Odświętnym miesiącem w przyrodzie jest maj; każdy odczuwa w duszy błogi jego wpływ i nastrój. Odwieczna żywotność natury najbardziej uderza oczy i cały świat tak roślinny jak zwierzęcy teraz najbardziej poznać daje swe powaby i wdzięki. Rozsianym barwnym kwieciami wymalowane łąki — kobierzec zieleni uroczą świeżą szatę ziemi stanowią — radosny koncert ptasząt rozigranych wśród drzew okrytych bujnym liściem, to wszystko zlewa się na jeden zespół uczuć, które wartkim potokiem wpływają w serce ludzkie, budząc tam również radość, nieopisaną swobodę i błogi pokój.

A łącznie z odrodzeniem wiosennem przyrody dokonuje się też i w duszy żywotne podniecenie uczuć religijnych zwróconych ku czci Bożej Rodzicielki Marji. Jak miło i błogo w wieczornym pomroku wstąpić do wspaniałych świątyń dużych miast, gdzie wabi oko ołtarz zdobiony wszystkimi skarbami, jakie w maju bogato otwiera natura, zasłany tęczą wszystkich barw, wonny zapachem kadzideł i kwiatów, rozjarzony światłami — a w pośrodku tkwi obraz lub figura uwielbionej Bożej Matki. U stóp zaś ołtarza zalega świątynię mnogi lud, co przyszedł tu po całodziennej pracy wytchnąć i szukać ulgi; oczy wszystkich wlepione w postać Marji, serca wszystkich płoną miłością, a całą świątynię napęlnia śpiew i modlitwa na Jej cześć i chwałę. A z świątyniami miast gorliwie współzawodniczą wiejskie kościołki i kaplice; tam takie zdobne ołtarze, także skupione rzesze spracowanego ludu i w dal lecą rzewne melodje litanji i błagalna prośba: Pod Twoją obronę — uciekamy się — W ciągu roku wielokrotnie uwielbienie dla Matki Najświętszej przejawia się różnemi uroczystościami lecz w majowym miesiącu to wszystko zlewa się w jeden potężny akord i brzmi rozgłośnie: Cześć Marji — cześć i chwała, Pannie świętej cześć!“.

I nietylko lud polski, gdzie niejako z tradycji w krwi krąży umiłowanie Matki Najświętszej zdobywa się na wspaniałe objawy kultu Bożej Rodzicielki w nabożeństwach majowych, lecz idą w tem pospołu w zawody wszystkie chrześcijańskie narody nawet i te, które co dopiero pracą misjonarzy pozyskane zostały Chrystusowi. Bo cześć Matki Najświętszej łączy się najściślej z czcią Bożą i Kościół całą siłą stara się i jedną i drugą wśród wiernych rozkrzewiać.

Przypatrzmy się jakie pobudki działają na tak wspaniałe, rozwój czci Matki Najświętszej. Przyczynę pierwszą stanowi stopień doskonałości na jakim Bóg

swą Matkę postawił. My obowiązani jesteśmy zdobywać się dla Boga na najwyższy wyraz chwały również z tego względu, jako z pierwszej pobudki. Bóg godny jest najwyższej czci i słusznie się jej domaga ze względu na doskonałość swej Istoty. Lecz po Bogu istotą najdoskonalszą jest Marja i stąd przysługuje Jej prawo do czci po Bogu najwyższej. Aktem stworzenia powołał Bóg do bytu cały świat, obejmujący ogromną skalę doskonałości, przez co wszystkie istnienia kolejno się grupują, począwszy od stworzeń martwych, tworów nieżywotnych do istot żyjących roślinnych — dalej idą zwierzęta mające życie i używanie zmysłów, a na czele stworzeń widzialnych postawił Bóg człowieka, jako największe swe arcydzieło. Kolejno nierównie wyższy wyraz doskonałości dał Stwórca istotom niewidzialnym, duchowym. Lecz w stworzeniu Marji Panny Bóg tak¹ wysoko się posunął, tyle dał Jej z nieskończonego zasobu swych przywilejów i łask, tak wzniosłe podobieństwo swe na Jej duszy wyraził, że wspanialszego nad Marję stworzenia ani ziemia, ani całe niebo nie posiada. Stąd wynosi i wysławia św. Bonawentura Matkę Najśw., uznając Ją za najznakomitsze dzieło Boże, bo najwięcej darów łaski wzięła i najwyższą chwałę posiada w niebie. Już sama godność Bogarodzicy stawia Ją na najwyższym stopniu, bo z Marją tak ściśle Bóg się zjednoczył, że przez Jej współudział przybiera ludzką naturę, Jej Dzieckiem się staje. Tą godnością Marja posiadała wyniesienie, którego ludzki umysł nie ogarnie i okazuje się istotnie w najwyższej chwale, wedle określeń Pisma św. jako niewiasta obleczona w słońce, księżyc u Jej stóp, a na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu, bo jako Matce Boga całe niebo cześć Jej składa. Jeśli więc miarą naszego szacunku ma być godność czczonej osoby, zatem tu Marja niewątpliwie po Bogu pierwsza odbierać winna najwyższe hołdy i chwałę.

A skoroby ta pobudka, choć w zasadzie naczelna i główna, mniej skutecznie działała na serce człowieka, które w swem skażeniu nie tyle daje porywać się idealizmem i doskonałością jak raczej pobudza się dobrem sobie świadczonem, to znajdziemy i tu pobudki tak silne, że chyba żadne serce nie odmówi Marji swych uczuć najprzedniejszych. Bo po Bogu Marja ma pierwsze prawo do naszej miłości i wdzięczności. Często Marję Pannę nazywamy naszą Matką — i w istocie ten tytuł należy się Jej z wszystkimi prawami. Dziecko ma święty i przyrodzony obowiązek miłości i czei dla rodziców, bo ileż na to składa się powodów. Wszak rodzice dają mu istnienie — a cały okres niemowlęstwa i dzieciństwa aż do pełnego wieku jest dla rodziców pasmem ofiar, trudu i poświęcenia. Jakże nieraz rzewnym jest widok matki, która pracuje nad siły, by swym dzieciom podać kawałek chleba, by je przyrodzić i być im zapewnić, a gdy dziecko zapadnie na zdrowiu i objawy groźnej choroby się okażą, to gdzież będzie granica poświęcenia matki, by je ocalić i przy życiu zachować? Z głębi Jej serca popłynie najczulsza troska; pilna opieka, największe staranie wśród dnia i bezsennych nocy, by dziecię swe zachować. Stąd tak naturalnem jest prawo rodziców do szacunku od swych dzieci i choć różne prawa naturalne i objawione są nieraz podkopane i przekreślane działalnością ludzi przewrotnych to jednak tego prawa nikt nie ośmielił się dotąd zaprzeczyć i je obalić, bo z pewnością wywołałby żywy odruch i najgwałtowniejsze oburzenie. Otóż zupełnie tem samym prawem i Marja Najśw. domaga się od nas czei i chwały, bo Ona nam Matką — Ona nam dała życie duchowe, nadprzyrodzone. Bóg dokonał naszego Odkupienia, a uczynił to za pośrednictwem Marji. Z tajemnicą Odkupienia łączy się najściślej imię Marji, Jej ofiary, Jej poświęcenia, tak wielkie, że wielu obdarza Ją tytułem Współ-

odkupicielki rodzaju ludzkiego. Bo Bożego Macierzyństwa Marji nie można pojmować wyłącznie jako wyniesienia, chwały i nieogarnionej wielkości, ale w tem dojrzeć też trzeba ile tam mieści się cierpień, ofiary i prawdziwego a najwyższego męczeństwa. Jezus dokonał Odkupienia pokorą przy Wcieleniu, cierpieniem w życiu a najwymowniej przelaniem Krwi na krzyżu. Również i Marja wszędzie w tem miała swój udział. Bolała nad ubóstwem w betlejemskiej stajence nie mając czem otulić Bożego Dzieciątka, bolała nad prześladowaniem, które tak rychło godzi na życie Jezusa — z najwyższym trudem spędza podróż i lata pobytu w Egipcie — cierpi, gdy Jezus w nauczycielskiej pracy przeciw sobie zwrócił nienawiść i spiski faryzeuszów — a wreszcie najjawniejszy udział w Odkupieniu ma Marja na Kalwarji. Cała męka Syna wywołuje tragiczne echo w Jej duszy. Parę dni męki Jezusa i dla Marji było męczarnią bez wyrazu. Śledzi przebieg procesu, słyszy okrzyki żądające mordu Jej Dziecka, dochodzi Ją wiadomość o bicowaniu, koronowaniu cierniem, o jakąż to przeogromną boleścią napełnia się Jej serce? Słusznie powiadają że wszystko co Jezus wycierpiał na ciele to Marja odczuła na duszy. A wreszcie kroczy w orszaku na Kalwarji i tu widzimy Ją pod krzyżem w najgłębszym bólu i żałobie — i tu łączy mękę swej duszy z krwawą ofiarą Jezusa. Chciał zatem Bóg w całym dziele Odkupienia scisłego udziału Marji Najświętszej — i stąd jak Jezus w zamian za swą ofiarę żąda od nas miłości i wdzięczności tak również i Marji w całej pełni należą się te uczucia. I jak pogarda dla rodziców byłaby oznaką oburzającego zwyrodnienia tak również obojętność i zapomnienie o Marji byłoby smutnym objawem duchowej przewrotności i upadku religijnych uczuć.

Pobudką dalszą ożywiającą nasze nabożeństwo do Matki Najśw. jest Jej stały związek z nami. Zespoiliła

nas z Marją ostatnia wola konającego Jezusa, który rzekł Janowi: „Synu, oto Matka twoja“ — i wzajemnie rzekł Marji: „Matko, oto syn Twój“. Te słowa nie przebrzmiały bez echa, ale stworzyły między pokoleniami ludzkości a Marją niesłabnącą łączność, serdeczne zbliżenie, stosunek wzajemny Matki i dzieci. Marja nam Matką czułą na potrzeby duszy i ciała, troskliwą o ich zaspokojenie, zapobiegliwą o ich przeznaczenie wieczne — a my Jej dziećmi tulącemi się do Niej z uczuciem miłości, czci w sercu, z modlitwą i prośbą na ustach, z najwyższym nabożeństwem w duszy.

Na tych pobudkach opiera się usilne staranie Kościoła, by cześć dla Marji utrzymać, ożywić, coraz pełniej ją krzewić. Stąd na wołanie Kościoła kupią się wierni u Jej ołtarzy, tam oddają Jej hołdy i cześć, tam wylewają swe uczucia. Stąd cały miesiąc majowy będzie rozbrzmiewał chwałą Marji i stanie się nową podniętą uczuć niegasnącej miłości i czci dla Tej, która z dzieł Bożych najwyżej jest wyniesiona, która w Odkupieniu tak ważną a ciężką poniosła ofiarę — która na zawsze została nam najczulszą Matką.

O. Franciszek Pyznar.

Żywot św. Franciszka.

(Ciąg dalszy)

Miłość dla Jezusa w Eucharystji.

Cudownych rzeczy dokonał Franciszek w duszach ludzkich zmaterializowanych i moralnie upadłych, w duszach obojętnych dla religji i dla Boga, w duszach zatopionych w uciechach życia według natury. Ubożuchny z Asyżu stał się odnowicielem świata chrześcijańskiego. Jego apostołska działalność zdołała przekształcić ludzkie dusze, oderwać je od zamięłowania rzeczy doczesnych

i natchnąć wyższą miłością, wyższem życiem i wprowadzić w sferę życia cnotliwego. Rzecz to niełatwa, niezwykajna i niedokonana nawet przez największych genjuszów w kaznodziejstwie i misjonarstwie katolickiem. Jak to się stało, że Franciszek mógł wyrobić w sobie taką cudowną siłę i zdobyć tak wielki wpływ nad duszami? Prawdą jest, że jego heroiczne ubóstwo zachwycało każdego, że jego niezrównana pokora pociągała wszystkich do niego, lecz to jeszcze nie było dostatecznem, aby przekonać ducha człowieka światowego o zejściu na fałszywą drogę życia, o jego wykołajeniu. Tę wewnętrzną operację nad duszami dokonał wewnętrzny duch franciszkowy, który czerpał tę cudowną, leczniczą moc ze samego Boskiego Źródła, to jest z miłości Jezusa w Eucharystji świętej. Tutaj należy szukać rozwiązania tej najważniejszej kwestji, co uczyniło Franciszka tak zdolnym, że jego praca apostolska stała się owocną ponad wszelkie pojęcie ludzkie. Franciszek żył miłością Jezusa Utajonego w Najświętszym Sakramencie i tam znajdował Źłóbek, tam Krzyż, Mękę Chrystusową i swój ulubiony przedmiot miłości serca, bo Samego Chrystusa osobiście żyjącego w tajemnicy sakramentalnej. W ten sposób uzbrojony mocą Boską mógł walić cedry libańskie światowej pychy i osuszać gnijące bagna w duszach ludzkich, zalane potopem niewięcej wyuzdanej zmysłowości.

Nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu było centrum i główną osią osobistej pobożności Franciszka i zarazem stało się centralną siłą jego apostolskiej działalności nad nawróceniem grzesznego świata chrześcijańskiego. Należy bliżej obserwować życie jego, sposób zachowania się, dążności, pracę, modlitwy, nauki do swoich braci zakonnych, listy, kazania do kapłanów i ludu, a te wszystkie spostrzeżenia otworzą nam drogę i wejście do wnętrza duszy Franciszka, do jego serca pło-

nącego gorącą miłością do Jezusa utajonego w świętej
Eucharystji. C. d. n.

Marjo, wyciągnij ramiona!...

Me oczy krwawe tzy ronią,

A moja dusza zraniona...

Ach! ucisz ją Swą dłonią.

W. M. N.

O środkach do nabycia ducha franciszkańskiego.

III środek: Kierownictwo franciszkańskie.

Naśladowanie Świętych oraz modlitwa franciszkańska są bezwątpienia bardzo pożytecznymi owszem koniecznymi środkami doskonałości tercjarskiej, lecz kierownictwo franciszkańskie jest środkiem najłatwiejszym i że tak powiem najdogodniejszym. Ono jest bezpiecznym przewodnikiem, który podtrzymuje i jasną pochodnią, która oświeca na drodze doskonałości franciszkańskiej.

Przez kierownictwo franciszkańskie nie należy rozumieć kierownictwa duszy w Sakramencie Pokuty. To kierownictwo wynika ze Sakramentu, jest konieczne i do wszystkich się odnosi, a przedmiotem jego jest wewnętrzny postęp duszy w cnocie. Natomiast kierownictwo franciszkańskie ma za przedmiot nietylko postęp wewnętrzny duszy lecz też i zewnętrzną pobożność, odnosi się tylko do tych, którzy chcą zdążyć do doskonałości w duchu franciszkańskim, nie jest środkiem koniecznym lecz tylko zaleconym, by pewniej i łatwiej postępować na tej drodze duchowej.

Zapisując się do Trzec. Zakonu św. Franciszka podejmujemy specjalną podróż, która ma nas doprowadzić do doskonałości franciszkańskiej. Owoż jak podróż-

ny, gdy po raz pierwszy przedsięwzięje podróż do kraju nieznanego, albo gdy musi dostać się na szczyt wysokiej, niedostępnej góry, potrzebuje koniecznie dobrego przewodnika, któryby znał doskonale drogę i umiał omijać przepaście, tak samo i my jeżeli nie chcemy zabłądzić w drodze do doskonałości franciszkańskiej potrzebujemy koniecznie osoby, któraby umiała kierować naszymi krokami, przewodnika światłego i pewnego, któryby wskazywał drogę, którą iść należy.

Takimi osobami, takimi przewodnikami są Dyrektorzy III Zakonu, których obowiązkiem jest wskazówkami swemi wspomagać tercjarzy w dążeniu do swego celu, głosząc im co miesiąc nauki objaśniające obowiązki tercjarskie i wskazując książki traktujące o umiejętności i pobożności franciszkańskiej. Te pomoce i te środki, płynące wprost z Pierwszego Zakonu jakby ze swego źródła stanowią kierownictwo franciszkańskie.

Każdy tercjarz, jeżeli naprawdę chce się przejąć duchem swego zakonu powinien, o ile to jest możliwe, być pod kierunkiem zakonników Pierwszego Zakonu św. Franciszka. To kierownictwo wyrównuje drogę, po której zdąża się tam, gdzie nas chce mieć O. Franciszek.

Dążenie do doskonałości należyj w takich warunkach staje się bardzo łatwe, ponieważ ten co nas prowadzi, co nam pomaga usuwać przeszkody, co nam tłumaczy regułę i mówi o św. Franciszku i sam trzyma się tropów św. Patriarchy i sam praktykuje te same co i my modlitwy i umartwienia, tylko w sposób doskonalszy, tych samych czci świętych i to samo wielce sobie ceni co i my, stara się nabyć tego samego ducha, którego i my pragniemy, stara się dojść do tej specjalnej doskonałości, do której i my zmierzamy. Ten, który nami kieruje nosi nasz własny habit i należy do naszej własnej rodziny.

Mówi się powszechnie, że kto się chce napić wody

czystej powinien udać się do źródła; a dla nas źródłem zawsze żywym i czystym ducha franciszkańskiego jest Pierwszy Zakon. Z tego źródła należy czerpać ducha, inni doskonali mistrze mogą nas zaprowadzić do świętości, lecz nie do świętości w duchu franciszkańskim, bo nikt nie może dać czego niema i czego nie jest obowiązany mieć.

Wszyscy święci i błogosławieni Trzec. Zakonu mieli sobie za największe szczęście być pod kierownictwem Pierwszego Zakonu, uważając, że w żaden inny sposób nie będą mogli łatwiej i doskonalej przejąć się duchem serafickim.

Za ich przykładem niech się starają wszyscy tercjarze oddać się pod kierownictwo Pierwszego Zakonu i nabywać ducha serafickiego, o który głównie chodzi. Wówczas poczują się naprawdę członkami tej wielkiej, świętej rodziny, która pod trojaką formą jest zawsze istotnie tą samą.

Rozmowy tercjarskie.

Br. Przełożony.

Ostatnie posiedzenie zarządu rozpoczęliśmy według wskazówek danych nam przez O. Dyrektora podczas ostatniej pogadanki. Dziś prosimy o dalsze pouczenie.

Jak należy odbywać narady zarządu, by one według słów O. Dyrektora nie były czezą pogadanką i stratą czasu, ale rzeczywiście pomagały do rozwoju III. Zakonu.

O. Dyrektor.

Na każde posiedzenie należy przygotować program posiedzenia. Program ten w porozumieniu z O. Dyrektorem układa Sekretarjat zarządu. Zasadniczo w program ten wchodzi: a) Zagajenie, b) odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia, c) Sprawozdanie z działal-

ności urzędników (czek) d) wnioski, dyskusja, i uchwały,
e) zakończenie obrad.

A) Naprzód ma miejsce zagajenie przez O. Dyrektora lub jego zastępcę. Zagajenie to może być dłuższe lub krótsze stosownie do okoliczności. Może n. p. O. Dyrektor zebranie zagać temi słowy: Doświadczenie uczy, że do rozwoju wszelkich związków tak świeckich jak i religijnych, potrzebny jest zapał u wszystkich członków szczególnie jednak u członków zarządu. Póki zapału, póty owocnej pracy. Zapał jest jakby sprężyną wywołującą ruch w maszynie. Gdy braknie sprężyny, maszyna stanie. Zatem, by w naszej Kongregacji nie brakło żywotności starajmy się zawsze gorliwie interesować się sprawami tercjarskimi. Gorliwość tę czerpmy ze źródeł Zbawicielowych przedewszystkiem z częstej a godnej Komunii św. — Może też O. Dyrektor zagać posiedzenie słowy: otwieram posiedzenie...

b) Po zagajeniu Przewodniczący poleci sekretarzowi odczytać protokół z ostatniego dyskreterjum.

Po odczytaniu tegoż, gdy wszystko wiernie zostało podane protokół podpisze O. Dyrektor i Br. Przełożony względnie S. Przełożona. Jeżeli zaszły w protokóle braki poleci je O. Dyrektor uzupełnić.

c) Teraz następuje sprawozdanie z działalności urzędników. I tak kasjer składa sprawozdanie z dochodów i rozchodów Kongregacji; Br. Mistrz z prowadzenia nowicjatu: wielu nowicjuszy, czy uczęszczają na lekcje nowicjackie, czy umieją katechizm, czy zaznajamiają się z regułą, jak się zachowują i t. d.; infirmarz z opieki około chorych; bibliotekarz ze stanu biblioteki, czy przybyły nowe książki, czy są czytelnicy, czy chętnie czytają... zelatorzy z prowadzenia się członków, czy niema jakich skarg.. Br. Przełożony z ogólnego stanu kongregacji.

d) Po sprawozdaniu następują wnioski, naprzód postawione do przeprowadzenia przez sekretariat, następnie wnioski wolne. Nad wnioskami Przewodniczący otwiera dyskusję. Po wyczerpującej dyskusji następuje głosowanie. Gdy więcej oświadczy się za wnioskiem jest przyjęty, inaczej upada.

c) Po uchwaleniu wniosków O. Dyrektor zamyka posiedzenie. I znowu może parę słów gorących przemówić do zarządu wzięwszy okazję do nich z treści obrad lub ze sposobu ich przeprowadzenia.

Posiedzenie kończy się modlitwami następującymi: Kyrje elejson, Chryste elejson, Kyrje elejson. „Ojciec nasz“ po cichu aż do i nie wódz nas na pokuszenie, które słowa mówi Ojciec Dyrektor głośno a wszyscy odpowiadają: Ale nas zbaw ode złego. O. Dyrektor: Utwierdź to, Boże, coś w nas sprawił. Odp.: Z Kościoła Twego św., który jest w Jeruzalem. O. Dyrektor: Panie, wysłuchaj modlitwę moją. Odp.: A wołanie moje niech do Ciebie przyjdzie. O. Dyrektor: Pan z wami. Odp.: I z duchem twoim. O. Dyrektor: Módlmy się. Udziel nam, prosimy Cię Panie, pomocy łaski Twojej, abyśmy to, co za Twoją sprawą poznaliśmy, iż należy uczynić, za pomocą Twoją dokonać mogli. Boże, bez którego nic nie jest silnem, nie świętem, pomnóż nad nami miłosierdzie Twoje, abyśmy pod Twoim rządem, pod Twojem przewodnictwem tak przeszli przez dobra doczesne, iżbyśmy wiecznych nie utracili. Przez Chrystusa Pana naszego. Odp.: Amen.

O. Dyrektor: Składamy Ci dzięki, wszechmogący Boże za wszystkie dobrodziejstwa Twoje, który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Odp.: Amen. O. Dyrektor: Błogosławmy Panu. Odp.: Bogu chwała. O. Dyrektor: A dusze wiernych zmarłych przez miłosierdzie Boże niech odpoczywają w pokoju. Odp.: Amen.

Uwaga. 1) Sekretarz ma wiernie spisać protokół zebrania, by go na następnem zebraniu odczytać. 2) Wnio-

ski uchwalone odnoszące się do całej kongregacji, na najbliższem ogólnem zebraniu O. Dyrektor poda do wiadomości zalecając wierne ich zachowanie.

Podziękowania i prośby.

Redakcja stosuje się we wszystkim do dekretów Pap. Urbana VIII.

Czcig. O. Rafałowi Chylińskiemu franc. dziękują.

Paubi.

Czuję się w obowiązku donieść o nadzwyczajnej łasce otrzymanej za przyczyną O. Rafała Chylińskiego. Przygodnie otrzymałem ulotkę z krótkim życiorysem O. Rafała i nowenną. Po zaznajomieniu się z żywotem przyszła mi niezłomna myśl prosić Boga o łaskę za przyczyną Czcig. sługi O. Rafała, o którą od dłuższego czasu, bo od dwu lat bezskutecznie prosiłem, odprawiając nowenny, adoracje, msze św. Rozpoczynając modlitwę do O. Rafała zakreśliłem czas — choćby rok. Tymczasem w niespełna dni kilkanaście upragnioną łaskę od Boga otrzymałem, ku niewysłowionej radości mej duszy.

Dzieląc się z Wielebnymi Ojcami tą wiadomością, pragnąłbym zachęcić ogół wiernych do zwracania się o przyczynę do naszego Rodaka Sługi Bożego Ojca Rafała Chylińskiego.

Ks. Antoni

prob. parafji P.

Słonim.

Wywiązując się z danego przyrzeczenia składam publiczne podziękowanie Panu Jezusowi i Jego Matce Najśw. za wysłuchanie mej prośby przez przyczynę Czcig. Sługi Bożego O. Rafała, św. Antoniego i św. Teresy od Dzieciątka Jezus. I nadal polecam się Ich opiece. Na beatyfikację O. Rafała składam 10 zł.

Wdzięczna Helena Kuźnierczak S. III. Zakonu.

Kraków.

Składam podziękowanie Czcig. O. Rafałowi, Matce Bożej Bolesnej i św. Teresie za zupełne uzdrowienie ręki, na którą 5 lat cierpiałam, a teraz zupełnie mogę pracować. Polecam się i nadal opiece O. Rafała, ofiaruję na Jego betyfikację 5 zł. *M. K. S. III Zak.*

Łotwa-Uzwałda.

Przed paru laty zostaliśmy oczernieni i niewinnie z posady wydalen. Nie mając nigdzie przytułku mój mąż staruszek z rozpaczycy chciał sobie życie odebrać ale ja błagałam ze łzami Najśw. Serce Jezusa, by za przyczyną Niepokalanej, św. Teresy, Czcig. O. Rafała i bł. Boboli zlitowało się nad nami. I Bóg zesłał nam litościwe serce: dobrzy ludzie dali nam przytułek i małe wsparcie. Składam podziękę za tę łaskę Matce Bożej, św. Teresie, O. Rafałowi i bł. Andrzejowi Boboli i proszę o ogłoszenie tej podziękności w Pochodni Seraf., gdyż przyrzekłam to uczynić gdy zostanę wysłuchana.

Tekla Bilewiczowa S. III. Zak.

Ameryka-Kurytyba.

Składam serdeczne podziękowanie Najśw. Sercu P. Jezusa, Najśw. Marji Pannie, Czcig. O. Rafałowi Chyl. i św. Antoniemu za odebrane łaski w wielkich mych kłopotach i wywiązując się z danego przyrzeczenia posyłam 25 milreisów na beatyfikację O. Rafała; i nadal jego opiece polecam siebie i mego O. Duchownego i Annę Szlichein prosząc dla mnie i dla nich o zdrowie. Podziękowanie proszę umieścić w Pochodni Seraf.

Marja Francz S. III. Zak.

Lwów.

Przesyłam serdeczne podziękowanie Czcig. O. Rafałowi Chyl. za łaski otrzymane za jego wstawiennic-

twem i proszę o modlitwę przy Jego trumnie o łaskę dobrej spowiedzi dla Władysława. Ofiara 5 zł.

Z poważaniem Z. S.

Słonim.

Przesyłam 5 zł. na beatyfikację Czci. O. Rafała z podziękowaniem za otrzymaną łaskę. Poszę równocześnie o dalszą opiekę. *Ź. M. R. br. III Zak.*

Łódź.

Jestem niewymownie wdzięczny Czcz. O. Rafałowi Chyl., bo za Jego przyczyną otrzymałem od Pana Boga łaskę, o którą bardzo prosiłem. Czuję coraz większe zaufanie do Czci. O. Rafała, czcic Go będę całe moje życie i wytrwale szeregować Jego cześć.

Wincenty Marinkowski.

Łódź.

Miałam strapienie, bo miały mi przepaść pieniądze. Ale udałam się do opieki Czci. O. Rafała Chyl. i otrzymałam nawet więcej niż się spodziewałam. Dziękuję za tę opiekę Czci. O. Rafałowi i obcuję do końca życia czcic Go.

Walea Warecka.

Kalisz.

Składam podziękowanie Czci. O. Rafałowi Chyl. za uzdrowienie mnie z ciężkiej choroby. Proszę i nadal o opiekę. Wywiązując się z przyrzeczenia składam na beatyfikację Jego 5 zł.

Kucharski S. III Zak.

Czcigodnego O. Rafała Chyl. proszą.

Gniezno.

Udaję się z gorącą prośbą do Czci. O. Rafała, by tenże wstawiennictwem swoim wynal mi u Najśw. Serca Jezusowego rychłe rozstrzygnięcie pewnej sprawy. Ofiara na beatyfikację 5 zł.

H. M.

Środa.

Od kiku tygodni znajdujemy się w nader przykrem położeniu. Czytając w Pochodni Seraf. o łaskach otrzymanych za przyczyną Czcig. O. Rafała Chyl. udajemy się z gorącą prośbą do Niego, by i nam dopomógł w naszej porzebie. Jeżeli otrzymamy łaskę ogłosimy ją wraz z podziękowaniem w Pochodni. *W. H. K.*

Lwów.

Ofiaruję 5 zł. na beatyfikację Czcig. O. Rafała Chyl. z wielką prośbą, by Pan Bóg za przyczyną Tegoż Sługi Bożego i za przyczyną Św. Teresy od Dzieciątka Jezus raczył mi dać łaskę szczęśliwej śmierci i inne łaski.

W. B. S. III Zak.

Udaję się z prośbą do Czcig. O. Rafała Chyl., by tenże wstawnictwem Swem wyjednał mi u Najśw. Serca Jezusowego zmianę charakteru mego zięcia. Ofiara na beatyfikację 2 zł.

P. H.

Włocławek.

Z wielką mocną zanosimy prośbę do Najśw. Serca Jezusa, by za przyczyną Czcig. O. Rafała raczyło wysłuchać i pocieść Ks. Profesora, który od dłuższego czasu po dwóch operacjach bardzo cierpi, rana się nie goi. Prosimy odrowie dla niego. Na beatyfikację O. Rafała posyłam 10 zł. Po wysłuchaniu prośby podziękujemy i złożymy większą ofiarę.

R. C.

Jestem cho oddawna (na gruźlicę i egzemę). Za innymi udaję się do przyczyny Czcig. O. Rafała Chyl. o łaskę zdrowia wytrwania w miłości Chrystusowej do śmierci. Na beatyfikację załączam 2 zł.

Polecam się będąc chorym, od którego lekarze odstąpili, gorąco siece Czcig. O. Rafała, by mi wyprosił u Boga łaskę zdrowia. Na beatyfikację ofiaruję 2 zł.

Po otrzymaniu łaski podziękuję w Pochodni Seraf. i złożę ofiarę.

M. Szejda.

Łódź.

Z pokorą prosimy za przyczyną Czcig. O. Rafała o łaskę szczęśliwego zakończenia dla nas sprawy familijnej, bardzo powikłanej; nadto o jakiegokolwiek zajęcie i o nawrócenie brata z nałogu pijaństwa. Pokładamy nadzieję w Bogu, iż za przyczyną O. Rafała to wszystko otrzymamy. A wówczas z wdzięcznością podziękujemy publicznie i złożymy ofiarę na beatyfikację Jego.

SS. III. Zak. Kongr. Łagiew.

Poznań.

Składam ofiarę 1 zł. na beatyfikację Czcig. O. Rafała, a równocześnie proszę Go o wstawiennictwo, bym mogła wyjść z przykrego położenia i znaleźć odpowiednie schronienie z dzieckiem.

Walentyna Sperlichowa.

Polecam się opiece Czcig. O. Rafała, gdyż znajduję się w strasznym zmartwieniu, do czego brat mię doprowadził. Mógłby mnie z tego zmartwienia wyprowadzić, ale nie chce. Proszę o nawrócenie brata, o sprawiedliwe serce i sumienie dla niego. Czcig. O. Rafale, wyproś mi tę łaskę u Najśw. Serca Jezusowego.

Elżbieta Nowicka.

Wągrowiec.

Nieszczęśliwa kaleka proszę Czcig. O. Rafała, by mi wyjednał u Boga łaskę zdrowia, bym mogła chodzić. Proszę za mną o modlitwę. Proszę mi też przysłać nowennę do Czcig. O. Rafała.

Z poważaniem

Chmielowska.

Wysokowo.

Udaję się z wielu prośbami do Czcig. O. Rafała, by On wstawiennictwem swoim wyjednał mi u Boga ich wysłuchanie.

Ź. W.

Zelechlinek.

Przesyłam 100 zł. na beatyfikację Czcig. O. Rafała prosząc o westchnienie w modlitwach za mnie i we Mszy św. o „Memento“. Pozostaję z poważaniem

Konstancja Helena Szymańska:

Polecam się opiece Czcig. O. Rafała Chyl. i proszę Go, by mi wyprosił u Boga uleczenie mej ręki, gdyż grozi mi odjęcie dużego palca, prawej ręki. Po otrzymaniu łaski podziękuję w Pochodni. Na beatyfikację O. Rafała przesyłam 5 zł. *Franciszka Połuszewicz.*

G. D. G. Benvenuti.

Trylogja franciszkańska.

Ciąg dalszy.

II.

Pieśń bojaźni „Dies irae“.

Lecz teraz po tak okropnej scenie następuje pełna uczuć, do łez wzruszająca, szczerza i błagalna modlitwa do boskiej Litości. Modlitwa ta, która jest dziwnym kontrastem poprzednich uczuć, uzupełnia zadziwiająco ostry poemat franciszkański — nacechowany wspaniale i lekciem i nadzieją!

Fantazja tutaj milczy, a mówi serce!

„Cóż nieszczęsny w on czas zrobię?

Gdzie obrońcę znajdę sobie,

Gdy i święty drży w tej dobie?“

Poeta franciszkański, ponieważ czuje się także wciągnięty pod straszny sąd, jest mocno przygnębiony ciężarem własnych win.

Czuje nawet nad sobą nieszczęsnym przygniatającą go — jakby ciężar wszechświata — rękę najwyższego

Sędziogo. Przejmuje go strach. Ale w jednej chwili za-
 błysła mu myśl o obrońcy, opiekunie. Lecz gdzie ma
 szukać takiego, jeśli przed Bogiem sami aniołowie
 i twórcze moce niebiańskie nie są dość czyste, jeśli
 nikt z żyjących nie może się uważać za sprawiedliwego
 przed Jego obliczem? „Gdzie obrońcę znajdę sobie,
 Gdy i święty drży w tej dobie?”

* * *

Pograżony w otchłani smutnych i dręczących myśli,
 bez słowa, z otwartymi ramionami, z całkowitem odda-
 niem się, ucieka się nasz święty wieszcz — zapomina-
 jąc o strasznej przepowiedni kalabryjskiego Joachima
 — pod szerokie skrzydła boskiego Miłosierdzia. On bo-
 wiem w łagodnej szkole miłego Biedaczyny Umbryjskiego
 nauczył się, że Bóg jest wieczną dobrocią; pamięta, że
 Sędzia ten jest Ojcem, dobrym Pasterzem, który wy-
 ciąga swe ramiona każdemu, kto, uznawszy swą słabość
 i nędzę, błaga Go z ufnością o litość i miłosierdzie;
 wie, że Sędzia ten jest również źródłem czułej opieki,
 który używa hojnie ożywczej i czystej wody mistycznym
 duszy kwiatkom, opadłym na ziemię i spalonym od wia-
 tru występków:

Królu gromów, co od winy
 Darmo zbawiasz wierne syny,
 Zbaw mnie, źródło łask jedyny!
 Pomnij na to, Jezu drogi,
 Żeś wszedł dla mnie w ziemskie progi:
 Nie gub mnie w on dzień tak srogi!

Król straszliwego majestatu to nie Chrystus wscho-
 dni, bizantyjski, jaki widnieje na kolorowych mozaikach
 Rzymu i Palermo, Monreale i Pizy, Rawenny i Torcello;
 Tam patrzymy na Sędziogo nieubłaganego, w purpurze
 kapłańskiej, wśród krwawych chmur, o surowem spoj-
 rzeniu i groźnym wyrazie twarzy i ust. Natomiast w tem
 wierszu przepojonym cichą i łagodną miłością zjawia
 się jasna, niepokalana postać dobrego Jezusa z kata-

kumb, który uśmiecha się i błogosławi; widzimy Go w jasnych obłokach, miłosiernego ze słodyczą na ustach, który jednak jako Chrystus-Sędzia karze surowo bezbożnych. Jest to zatem Jezus litościwy, który nie przyszedł tracić dusze, ale zbawiać, co było zginęło, który zbliża się po przyjacielsku do serc zboliałych, biednych, zwyciężonych przez grzech, schodzi do najciemniejszych tajników duszy, niosąc ze sobą promienie niewypowiedzianego przebaczenia.

* * *

Poeta nasz zrozumiał właśnie to zbliżenie się Bóstwa do ludzkiej biedy. Dlatego utkwivszy wzrok duszy w najwyższej piękności bólu, w enocie, która koi smutek, mógł — w imieniu całej ludzkości — zanieść przed tron Boga błaganie o litość:

Mnieś to szukał, zmęczon w drodze,
Przez Krzyż zbawił, cierpiąc srodze:
Takich prac niech plon znachodzę.

Tu przypomina się nam z życia Jezusa epizod, mówiący o przebaczeniu, a nawet o czemś więcej. Fakt ten jaśnieje radosnymi promieniami, które tryskają ze Serca Boskiego na wszystkie stworzenia.

Przypatrzcie się więc na chwilkę świętej i pięknej sielance przy studni Jakóbowej, tej miłej i uroczej idylli, której nie można czytać bez uczuć radości i nadziei.

Dzień jest ciepły. Naokoło ciągnie się zielona równina samarytańska. Cisza kołysze się nad dojrzewającymi łanami zbóż. W oddali widać miasto; Słowem, wszystko zdaje się być przygotowane na spotkanie się serc. Jezus — tajemniczy podróżnik — zmęczony i zadywany usiadł sobie na obmurowaniu studni Syhar... Czeka na niewiastę, w której sercu kryją się nikomu nieznanne przewinienia, może wielkie, a może i przedawnione. Niewiasta przyszła nie myśląc o cudzie, i stanęła przed Nim. Boski podróżnik swoim delikatnym, słodkim wzro-

kiem przejrzał tajniki jej duszy: szukaj wody żywej, której, napiwszy się, nie pragnęłabyś nigdy. Światło boże napełnia jej duszę i skruszona upada na kolana do stóp Chrystusa. Niewiasta stracona nabiera życia i wiary w zbawienie. Ten litościwy Jezus wśród swoich uczniów czyto na stokach gór, czyto na pustyni, czyto w Synagogach, czy też w portykach Świątyni — wszędzie tłumaczy im Pismo św. Podróżuje po Palestynie wzdłuż i wszerz, pociągając za sobą całe rzesze dusz. W obronie cudzołożnicy, wyrzucając hipokryzję faryzeuszom, woła oburzony: „Kto wśród was jest wolny od grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień!... Zatrzymuje się na brzegach srebrnych fal jeziora przy prostych rybakach, wśród których zdobywa sobie wiernych przyjaciół. Miłosierny Jezus ze słodyczą niewypowiedzianą spieszy na pomoc słabym duszom, a także tym, którzy nie myśleli o swem nieszczęściu, którzy nie słyszeli o szczęściu duchowem i których serca pograżone były w powierzchownych rozkoszach zmysłowych.

* * *

KRONIKA

W parafji Św. Florjana, urządzono w niedzielę, dnia 16 bm. Uroczystość Ekspiacyjną, z powodu prześladowań Katolików w Rosji Sowieckiej — w myśl poleceń Ojca św. i Księcia Metropolity Adama Sapiehy. — O godz. 10^{1/2} rano, odprawioną została uroczysta suma z okolicznościowem kazaniem, poczem odmówiono wspólnie — modlitwy odpowiednie, na przebłaganie Majestatu, za te straszne krzywdy, wyrządzone przez Rząd Sowiecki — tamtejszym katolikom i naszemu Kościołowi.

Po południu o 5^{1/2} godz. odbyło się staraniem Ligi parafjalnej — w domu parafjalnym — Uroczyste Zebranie.

Najpierw, chór paraf. — odśpiewał pieśń „My chcemy Boga”, poczem przy przepełnionej sali, zagałł prezes tamt. Ligi, pan radca

Süss, przedstawivszy, cel tego zebrania i nadmienając, że podobne protesty — wnoszą na całym świecie nietylko katolicy, ale również anglikanie, protestanci, prawosławni, a nawet i żydzi.

Potem wygłosił b. interesujący odczyt — na temat „Prześladowania religijne w Rosji Sowieckiej“, Dr. Lobodycz, za który obecni — podziękowali prelegentowi — hucznie oklaskami.

Następnie — w imieniu parafjan, podziękował referentowi, proboszcz X. Prałat Dr. Niemczewski, zachęcając obecnych, do skupienia wewnętrznego, a w razie potrzeby — do odparcia dalszych ataków wrogów, naszego Kościoła.

W końcu przewodniczący, p. radca Süss, odczytał odpowiednią rezolucję i protest przeciwko — prześladowaniom katolików w Rosji, które zebrani gremjalnie — podpisali.

To nader liczne i poważne zebranie, które wywarło b. korzystne wrażenie, zakończono wspólnem odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę“.

Juljan Bobilewicz.

Odezwa Sodalicji św. Piotra Klawera.

Czy się znajdzie?

Poszukajcie nam legion dusz gorliwych w modlitwie i w ofierze na rzecz pięknego dzieła powołań na kapłanów, na Braci zakonnych, na Siostry misyjne i katechistów, to potem już Pan Bóg resztę urządzi. Dotrzyma bowiem wtedy swego przyrzeczenia „Proście, a będzie wam dano!“ Tak pisze W. O. Kranitz z Linzolo z Afryki wschodniej do Sodalicji św. Piotra Klawera. Podobną prośbę powtarza stokrotnie Czarny Kontynent.

Starając się dopomagać Afryce na wszelkie sposoby, podjęła się Sodalicja św. Piotra Klawera zadania być echem tychże głosów błagalnych, ponieść je wszędzie i ufa silnie, że jej się uda zmobilizować armję modlących się żołnierzy.

Jeżeli każdy, kto czyta te słowa, przede wszystkim sam modlić się będzie, pozatem zachęci jeszcze tych, co może od niego zależą: znajomych, działwę w szkołach i w sierocińcach, dorastającą młodzież w zakładach naukowych, kleryków po seminarjach, to czyż wtedy nie miałyby stanąć zwartym szeregiem legion zbrojny modlitwą? — Wielka Krucjata modlitwy trwa dziewięć dni, poprzedzających uroczystość Opieki św. Józefa (trzecia środa po Wielkanocy) rozpoczyna się więc w tym roku dnia 28 kwietnia do 6 maja włącznie. Za wspólną

modlitwę niechaj służy uczestnikom Krucjaty „Modlitwa do Serca Jezusowego za murzynków afrykańskich, ułożona przez jednego z afrykańskich misjonarzy, a przetłumaczona już na nie mniej jak 12 języków europejskich (także na kilka afrykańskich), tak aby wszyscy krzyżowcy w najściślejszej łączności błagali u Najśl. Serca Jezusowego o tę błogosławioną godzinę, kiedy także nad Afryką rozbrłyśnie w całym blasku słońce łaski.

Modlitwę tę otrzymać można w każdej życzoney ilości bezpłatnie jedynie za zwrotem kosztów wysyłki, w Sodalicii św. Piotra Klawera: Warszawa, Warecka 10. m. 5. — Kraków św. Marka 25. — Poznań, Szymańskiego 6. — Wilno, Zamkowa 19. — Częstochowa, Panny Marji 73.

KRONIKA MISYJNA

Prefektura Apostolska w Hinganfu Chiny.

Misję w Hinganfu, powierzoną zakonowi franciszkańskiemu w r. 1924, objęła sardyńska prowincja św. Krzyża wraz z kilkoma ojcami z innych prowincyj. Do tych ostatnich należy znany już czytelnikom O. Seweryn Jagielski. W marcu 1928 r. podniesiono misję franciszkańską do godności prefektury apostolskiej, a pierwszym prefektem został O. M. Jan Soggin.

W roku ubiegłym podzielono prefekturę na cztery okręgi: Hinganfu, Shan-yang, Pingli, Shitchneu. Okręg Shan-yang w tym roku zostanie podzielonym na dwie części, gdy przyjdą nowi misjonarze. Bandy zbójeckie, które rabując i mordując plądrują ziemię chińskie, wyrządziły znaczne szkody stacjom misyjnym. Najwięcej ucierpiały misje: Shan-yang, Suoi, Chen-ping, Suo-hno, Nan-kao, Wprost nadzwyczajne straty poniosły prawie wszystkie placówki misyjne w okręgu Shan-yang. Te prawie nieustanne walki wewnętrzne bardzo przeszkadzają wyprawom misyjnym. Misjonarze nie mogą się poświęcić otwartemu i bezzwłocznemu krzewieniu wiary, jakby to

mogli uczynić w czasach spokojnych. Z wielu wsi a nawet z niektórych miast mieszkańcy ukryli się w górach lub jaskiniach, by nie wpaść w ręce bandytów. Jednakowoż w tych nieszczęsnych zamieszkach ludność lepiej poznała zamiary Kościoła katolickiego i miłość misjonarzy, albowiem tylko od niej mogła spodziewać się skutecznej pomocy i obrony. Zwłaszcza w okręgu Shan-yang O. Maleddi, a niegdyś także O. Zapolini narazili się na wiele trudów i niewygód, by obronić i wykupić zakładników chrześcijan i pogan. Z wielkiem swem niebezpieczeństwem udawali się do obozów bandytów, by tam bronić zakładników, a prawie zawsze na ich wstannictwo, uwięzieni zyskiwali wolność. Z powodu tych dobrodziejstw w niektórych okolicach wiele rodzin porzuciło pogański zabobon i przyjęło wiarę katolicką.

Założono w prefekturze wiele szkół, których utrzymanie domaga się wielkich kosztów, zwłaszcza że pensje nauczycieli znacznie podwyższono. Ponadto misjonarz musi u siebie często przyjmować dzieci z odległych wiosek, dać im jeść, a niekiedy i odzienie. W poszczególnych okręgach misjonarze poczęli wybierać lepszych chłopców, którzy dają nadzieję, że będą mogli kiedyś, otrzymawszy odpowiednie wykształcenie dostąpić godności kapłańskiej. O. Prefekt ma nadzieję, że w bieżącym roku, będzie mógł założyć małe seminarjum dla tych wybranych.

W ostatnich czasach misjonarze przedsięwzięli wiele nowych dzieł. W miejscowości Hingan wnet będzie skończona sala dobudowana do budynku dla sierót. W miejscowości Pingli dom dla sierót i katechumenów odrestaurowano i powiększono. W miejscowości Chen-p'ing odbudowano dom misyjny; w Hanyang-p'ing odrestaurowano kościół; w Shitchnen kupiono dom dla katechumenów, który obecnie przystosowuje się w tym

celu, równocześnie buduje się tam kościół. W Shan-yang kupiono mały dom, na schronisko dla sierót i katechumenów, a zarazem na szkołę dla dziewcząt. Również wre praca nad wzniesieniem stacji misyjnej w wschodniej części okręgu Shensi; a w tym roku, jeśli bandyci nie pokrzyżują zamiarów i nie braknie ofiar, otworzy się nowe stacje misyjne.

Stan prefektury apost. w Hinganfu w Chinach.

Mieszkańców	3.000.000	Katechistów	21
Katolików	1.142	Nauczycieli	15
Katechumenów	5.187	kościół	3
Stacyj misyjnych	35	kaplice	18
Misjonarzy z zak. fr.	12	Szkoły	15
Siostry chińskie	2	Uczniowie kat.	206
		„ poganie	178.

POWIEŚĆ.

Krwawe kwiaty.

24.

(Tłum. z fran.).

Wspaniałomyślna matka.

Zmęczony swemi okrucieństwami, rozkazał Gia-link chłopców odprowadzić do więzienia, a 12 chrześcijan wypuścił na wolność.

Przyjaciele zbliżali się do wyznawców wiary, obwiązywali im rany zalewając balsamem. Inni udali się z pieniędzmi do sędziego, prosząc o ciało misjonarza. Zgodził się na to i wyciągnął bezwstydną rękę po pieniądze, gdy tymczasem chrześcijanie wzięli ze sobą ciało misjonarza i porozrzucane członki.

U drzwi sądu czekały spokojnie kobiety. Od obecnych dowiedziały się o męczeństwie O. Franciszka, ale nikt nie ośmielił się powiedzieć Annie o losie jej

dzieci. Zdziwiła się nie widząc ich wśród wychodzących, zapytani o nich dawali wymijające odpowiedzi.

Niespokojna spytała jednego z przyjaciół, który spoglądał na nią z wyrazem bólu:

— Gdzie oni są?! — Bliska zemdenia usiłowała wejść, gdy zobaczyła ich wychodzących.

Mali wyznawcy wiary związani skrwawionym łańcuchem zbliżali się otoczeni oddziałem żołnierzy.

Byli spokojni, uśmiechnięci i promienni.

Na ich widok przerażona Anna stanęła jakby przykuta do ziemi — potem jak lwica w obronie swych małych, chciała się rzucić i wyrwać drogie swe dzieci z rąk żołnierzy. Jeden z nich odepchnął ją brutalnie!... upadła na ręce Agnieszki i otaczających ją towarzyszek.

— Odwagi, matko! — prosił Piotr, — módl się za nami. My modlić się będziemy za Ciebie! —

— Odwagi, wtórował Paweł, — nie obawiaj się! My czujemy się bardzo szczęśliwi! —

W tej chwili w sercu biednej matki zaszła odmiana. Patrzyła na synów z namiętą czułością.

— Tak! — rzekła, — odwagi, moje dzieci! To ja winnam dodawać otuchy. Błogosławię wam z całego serca. Bądźcie godnymi Jezusa i O. Franciszka! Patrzenie w niebo, skąd spoglądają na was. —

Zbliżyła się znowu do synów, ale już nie była to złamana bólem matka, ale wspaniała, wysoka, piękna i heroiczna jak matka Machabeuszów szła wolno. W postawie jej tyle mieściło się powagi i władzy, że żołnierz nie ośmielił się jej zatrzymać. Zamiast przycisnąć swych synów do serca, za wniosłem natchnieniem wiary padła na kolana, ucałowała im nogi i powstała.

— Dowidzenia, moje dzieci! Dowidzenia w niebie! — powtarzały jej usta, gdy żegnała je długim i czułym pocałunkiem.

Towarzyszki odprowadziły ją 1skoro tylko dzieci znikły w dziedzińcu więziennym, odprowadzone przez katów.

Z wysokiego tarasu widział tę scenę mandaryn. Widząc ból Anny triumfował, ale gdy spostrzegł, że zachęca swe dzieci do męczeństwa, że upada przed niemi na kolana i całuje ich nogi, nienawiść jego nie miała granic.

— Jestem zwyciężony! — wycedził. — Ale co mają ci chrześcijanie, że tak 1atwo przyjmują boleść, której mogliby uniknąć. Bez wątpienia działa tu ten cudowny, zaczarowany Chleb! —

Nie mylił się wcale. Eucharystja jest głównem źródłem męstwa chrześcijan. Nie czyni ich ona nieczu1ymi, ale poprostu wyższymi nad boleść.

Zaledwo Gia-link zrobił swe spostrzeżenie, gdy strzała padła tuż obok niego. Przeraził się. Kto się na to ośmielił?

Pomimo pilnego badania wzrokiem nikogo nie widział na placu i na ulicy, natomiast zauważył na strzale zawieszoną kosteczkę z napisem:

— Gia-link! Jeszcze kilka dni, a będzie zgładzony!
W miejscu podpisu widniał krwawy krzyż.

Znak ten naprowadzał go na myśl, że to groźba ze strony chrześcijan, jakkolwiek rozumowanie takie nie przemawiało mu do przekonania.

— To musi być człowiek mojej religji, ale co znaczy ten krzyż? —

Nagle zbladł, kolana się pod nim ugięły. Przypomniał sobie stary zwyczaj swojego narodu.

Człowiek, któremu porwano żonę, ma prawo ukarać winnego przez przybicie go do deski i wrzucenie go do rzeki jako rzecz nieużyteczną.

Nie należy do rzadkości taka okropna pływająca tratwa. W wypadkach takich sądy nie dowiadują się,

kto był sprawcą tej tortury, krajowcy zaś mówią, że jest to sprawiedliwość męża.

Gia-link daleki był od tego, by mieć czyste sumienie pod tym względem. Czuł się winny zbrodni zasługującej na podobną karę i zrozumiał, że znieważony mąż stanie na jego drodze.

Nic mi nie robi — rzekł wzruszając ramionami, — jestem zbyt silny, nie przyjdzie chyba szukać mnie pośród mej straży. —

Agonja matki.

W czasie, gdy kilku chrześcijan zbierało szczątki O. Franciszka, inni ustawiali się w pochód już na samym placu sądowym.

Delikatnem wiedzeni uczuciem postanowili, by relikwie otoczyło 12 chrześcijan, mających swą częśćkę w męczeństwie misjonarza.

Dzieci pod wpływem wzruszającego natchnienia przyniosły dwanaście palm i wręczyły je dwunastu wyznawcom.

O. Franciszek wyraził życzenie, by jego zwłoki spoczęły na — zielonem wzgórzu. — Zdawało mu się, że stamtąd będzie panował i błogosławił dolinie Song-Ba, którą tyle razy przeszedł z miłości pełnem słowem św. Ewangelji.

Pobożny pochód skierował się ku rzece, by na łódkach podążyć na miejsce wiecznego spoczynku. Podniesieni pełnemi heroizmu scenami, dumni tem, że wiozła ciało męczennika, dzielni chrześcijanie z Da-link zapomnieli, że są prześladowani i rzeka zapełniła się dźwiękiem pobożnych hymnów i nabożnych pieśni.

Nigdy wschodnia ich natura nie promieniała tak głęboką radością. Promienie słońca ozłociły ziemię, drzewa i łąki lśniły się od jego blasku. Flota chrześcijan płynęła poważnie na pożłocistych falach. Od czasu do czasu zbliżały się gromadki chrześcijan, by towarzyszyć orszakowi drogą lądową.

C. d. n.

Już wyszły z druku Już wyszły z druku
Nowenna do św. Antoniego i Reguła
Tercjarska.

Są do nabycia w Administracji Pochodni
Serafickiej.

Ważne dla Związków młodzieży, Sodalicii Mar-
jańskich, Stowarzyszeń i Bractw katolickich.

Wydawnictwa Ks. Mateusza Jeża.

(Kraków, ul. św. Marka 10)

Ku czci Chrystusa Króla	1'50 zł.
Bogu Utajonemu	1 „
W religji katolickiej prawda i siła	0'40 „

O g ł o s z e n i e .

Siostry Służebnice Najśw. Serca Jezusowego w Krakowie nabyły dom przy ul. Jabłonowskich 24, gdzie zamierzają założyć szkołę gospodarstwa domowego i przytulisko dla służących.

Jednym ze sposobów przysporzenia trochę grosza na wypłatę domu ma być rozsprzedaż (przy ul. Garncarskiej 24, u furty) książek dzieł s. p. Ks. Biskupa Pelczara i wydawnictw, tak własnych Sióstr, jak innych znanych wydawnictw, jakoteż dewocjonalij, książek do nabożeństwa, nowenn itp.

Tamże, będzie można zapisywać się do Straży Honorowej Najśw. Serca Jezusowego i do Bractwa Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

OPŁACONO RYCZAŁTEM

ADRES ZWROTNY:

ADMINISTRACJA „POCHODNI SERAFICKIEJ“

O. O. Franciszkanie — Kraków.

KALENDARZYK NA MAJ

z uwzględnieniem odpustów zupełnych 3-ch Zak. Franciszkańskich (Z. F.) i absolucji generalnej dla członków III. Zak. (A. G.)

- | | |
|---|---|
| 1 C. ŚŚ. Filipa i Jakóba Apost. | liksa z Kant. w I Zak. S. Wenantego Z. F. |
| 2 P. S. Atanazego b. d. K. | 19 P. S. Iwona w III Zak. S. Piotra Celest. p. Bł. Jana i Piotra. |
| 3 S. <i>Uroczystość M. B. Królowej Korony Polskiej</i> | 20 W. S. Bernardyna ze Sieny w I Zak. Z. F. |
| 4 N. 2 po Wielkanocy Znalezienie św. Krzyża S. Florjana. | 21 S. Humiljanny wd. III Z. |
| 5 P. S. Piusa V. Pap. Bł. Benwenutego w I Zak. | 22 C. S. Julji p. m. |
| 6 W. S. Jana w Oleju Bł. Bartłomieja. | 23 P. S. Dézyderjusza b. |
| 7 S. <i>Uroczystość Opieki sw. Józefa Obl. M. N. P. Opiekuna Zak. Z. F.</i> | 24 S. N. M. P. Wspomożenia Wiernych, |
| 8. C. S. Stanisława b. m. | 25 N. 5 po Wielkanocy Uroczystość Przeniesienia św. O. Franciszka S. Grzegorza VII Pp. |
| 9 P. S. Grzegorza Naziańsk b. d. K. | 26 P. <i>Dni Krzyż.</i> S. Filipa Ner. w |
| 10 S. S. Antonina b. w. SS. Gordjana i Tow. męcz. | 27 W. <i>Dni Krzyż.</i> S. Bedy w d. K. S. Jana Kap. |
| 11 N. 3 po Wielkanocy S. Piusa I Pp. | 28 S. <i>Dni Krzyż.</i> S. Augustyna Kantuar b. w. |
| 12 P. SS Nereusza i Tow. męcz. | 29 C. Wniebowstąpienie Pańskie A. G. |
| 13 W. Bł. Gerarda z Wil. w III Z. | 30 P. S. Ferdynanda Króla w III Zak. S. Feliksa I. pap. m. Z. F. |
| 14 S. S. Bonifacego m. | 31 S. S. Anieli Merici p. III Z. S. Petroneli p. Z. F. |
| 15 C. S. Jana de la Salle w. | |
| 16 P. S. Jana Nepomucena m. S. Ubaldego b. w. | |
| 17 S. S. Paschalisa z Bajlon w I Zak. Z. F. | |
| 18 N. 4 po Wielkanocy S. Fe- | |

Za pozwoleniem Władzy Zakonnej i Diecezjalnej.

Redaktor O. Czesław Kellar franciszkanin.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie.